



Można taniej

PYTANIE. Panie Ministrze! Jednym z ważnych czynników wpływających na zmniejszenie nakładów inwestycyjnych jest obniżenie kosztów budownictwa. Problem ten jest szczególnie istotny w aktualnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Prosiłbym więc o garść informacji na temat wyników, jakie w tej dziedzinie udało się osiągnąć.

ODPOWIEDZ. Dotychczasowe rezultaty w zakresie obniżki kosztów w budownictwie mieszkaniowym mogą napawać optymizmem: co do słuszności drogi poszukiwania oszczędności. W ciągu ostatnich trzech lat udało się bowiem obniżyć te koszty o ok. 10%. Nierzadko już można spotkać budowę, na której koszt 1 m² powierzchni użytkowej nie przekracza 2000 zł, a zdarzają się również przypadki, że kształtuje się on jeszcze znacznie niższe.

Jest to wynikiem prac normatywnych, stosowania znacznie oszczędniejszych projektów oraz zastosowania wielu osiągnięć technicznych tak w projektowaniu, jak i wykonawstwie, oraz rewizji projektów inwestycyjnych.

Z zagadnień normatywnych należy wymienić niektóre, jak obniżenie wysokości kondygnacji o 10%, stosowanie zwiększonej ilości kondygnacji w budynkach wznoszonych na terenach uzbrojonych do 5, zwiększenie gęstości zabudowy, ograniczenie wielkości piwnic, wprowadzenie zasady stosowania w rozwiązaniach projektowych ogrzewania centralnego o podwyższonych parametrach oraz szereg zarządzeń oszczędnościowych z zakresu wykańczania i wyposażania mieszkań.

Z zagadnień rozwiązań projektowych należałoby wymienić niektóre, jak np. masowe stosowanie murów piwnicznych z betonów w miejsce murów z cegły, szersze wprowadza-

nie układu poprzecznego przy stosowaniu murów nośnych z betonu, szersze stosowanie stropodachów, a do robót wykończeniowych materiałów tańszych, jak np. podłóg z polichloru winylu, z mas szpachlowych, czy nawet tzw. posadzek oszczędnościowych dębowych. Ponadto szerokie stosowanie prefabrykatów oraz zwiększenie ilości budynków wznoszonych metodami uprzemysłowionymi z elementami nie wymagającymi tynkowania.

Do obniżki kosztów budownictwa mieszkaniowego przyczynili się również zastosowane środki organizacyjne i ekonomiczne. Dla całego budownictwa mieszkaniowego opracowane zostały normatywy finansowe, na podstawie których ustalane są limity inwestycyjne dla poszczególnych wojewódzkich rad narodowych, a często już umowy podpisane z wykonawcami, opiewają na kwoty znacznie niższe od wyznaczonych limitów.

Jednak nie wszystkie jeszcze oszczędności, wynikające z tych osiągnięć technicznych, zostały uzyskane. Nadal jeszcze istnieją możliwości zmniejszenia kosztów.

Duże znaczenie mieć tu powinien na przyszłość również nowy system premiowania w budownictwie. Premie mają być przyznawane nie w zależności od wielkości przerobu i osiągniętej akumulacji w liczbach bezwzględnych, ale od wykonania planu rzeczowego przy uzyskaniu zaplanowanej rentowności.

Nie jest to wprawdzie metoda idealna, gdyż rentowność można osiągnąć dwoma sposobami — przez podwyżkę ceny lub przez obniżkę kosztów — ale główny antybodziec,

DOKONCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Eugeniusz Szyr — ZADANIA EKONOMIKI I ORGANIZACJI PRODUKCJI I PRACY — str. 1

Pierwsza część referatu, wygłoszonego na międzynarodowej konferencji instytutów i placówek naukowo-badawczych krajów obozu socjalizmu, zajmujących się zagadnieniami ekonomiki i organizacji produkcji i pracy.

Nasz wywiad — MOŻNA TANIEJ — str. 1

W ostatnich trzech latach udało się obniżyć koszty w budownictwie mieszkaniowym o 10 proc. — mówi Stefan PIETRUSIEWICZ, przewodniczący KBUIA. Nie znaczy to wcale, że wyczerpane są wszystkie możliwości obniżenia kosztów w budownictwie, zwłaszcza przemysłowym.

Andrzej Bober — SMUTNY JUBILEUSZ — str. 1

Praktyka uczy, że przez 10 lat można zbudować wielki kombinat przemysłowy i 100-tysięczne miasto. Fakty nieubłagane dowodzą, że w tym samym okresie czasu nie można podobać budowie jednego szpitala.

Jan Stelmach — AGRONOMÓWKI — AGRONOMOWIE — str. 6

Z każdym rokiem przybywa nam kilkaset nowych agronomówek. Gdzie są one zlokalizowane? Jak wygląda ich wyposażenie? I wreszcie — kim są ludzie, którzy mają odegrać tak wielką rolę w naszym rolnictwie? Przyjrzyjmy się sylwetkom agronomów i ich codziennej pracy.

WŁAŚCIE gospodarce

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 29 LIPCA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 30/567

Referat wygłoszony na Międzynarodowej Konferencji Instytutów i Placówek Naukowych zajmujących się zagadnieniami ekonomiki oraz organizacji produkcji i pracy. Referat drukujemy ze skróta w dwóch kolejnych numerach pisma.

REDAKCJA

Wreszcie szczególne miejsce zajmuje rozwój współpracy oraz skoordynowanych i wspólnych badań

ziomem koncentracji i rozbudowy struktury galeziowej poszczególnych działów wytwórczości, z ilością i jakością posiadanych kadr kierowniczych.

Niezbędna jest więc ścisła i bliska współpraca nauk społecznych również i w tej niezwykle ważnej dziedzinie w celu uogólnienia doświadczeń praktycznych i określe-

wet wzajemnie uwarunkowanego rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych i nauk społecznych, w tym zwłaszcza nauk ekonomicznych.

Świadome kształtowanie rozwoju społecznego dotyczy nie tylko podstawowych kierunków przekształceń społecznych i ekonomicznych, nie tylko podstawowych założeń rozwoju sił wytwórczych i podstawowych proporcji produkcji i podziału, lecz także naukowego opracowania i praktycznego stosowania form, metod i środków zapewniania w każdej dziedzinie działalności, na każdym odcinku osiągnięcia optymalnych, najlepszych w danych warunkach rozwiązań i wyników.

Jeśli w dotychczasowej praktyce planowania np. w Polsce głównym przedmiotem wysiłków było uzyskanie wewnętrznej, bilansowej zgodności planów rocznych i wieloletnich, to obecnie wysuwa się na czoło problem optymalizacji tych planów, a więc opracowań wielowariantowych i wyboru najlepszego z wariantów na podstawie jakościowej, naukowej analizy opartej na nowoczesnych metodach centralizacji i przetwarzania informacji, zastosowaniu matematycznych metod w bilansowaniu i programowaniu oraz wykorzystaniu w tym celu elektronicznej techniki obliczeniowej.

Zdajemy sobie sprawę z ogromu przeszkód i trudności związanych z przejściem do nowych, wyższych form naukowego planowania i naukowo sterowanej działalności gospodarczej, z rozmiarów długotrwałych prac przygotowawczych, jakie są w tym celu niezbędne. O wiele łatwiej i szybciej jednakże będzie można przygotować te zasady zmiany i zapewnić właściwe, naukowe podstawy wszelkim procesom planowania gospodarczego w oparciu o bliską i ścisłą współpracę międzynarodową i ujednolicenie podstaw ewidencji i numerycznego

DOKONCZENIE NA STR. 2

Zadania ekonomiki i organizacji produkcji i pracy

EUGENIUSZ SZYR

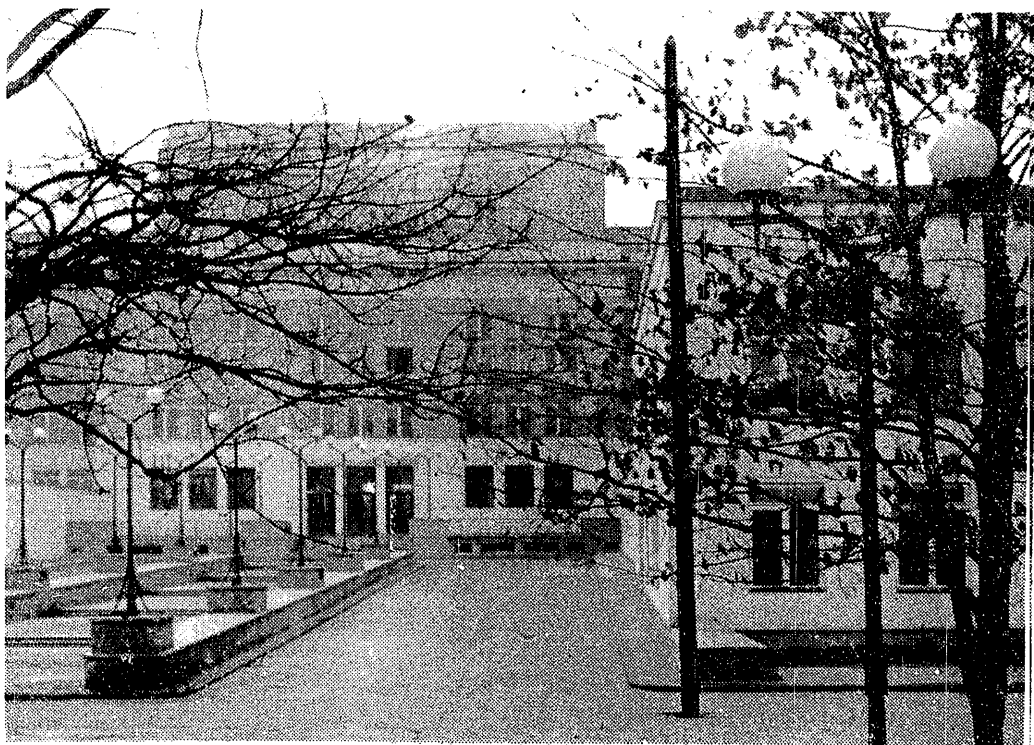
w dziedzinie organizacji produkcji i pracy. Przenoszenie doświadczeń i podejmowanie nowych rozwiązań jest tutaj znakomicie ułatwione przez fakt stosowania podobnych w zasadzie narzędzi produkcji i procesów technologicznych i przez stopniowe wdrożenie struktury sił wytwórczych, zwłaszcza struktury zatrudnienia, jak również poziomu i kwalifikacji kadr.

W tym świetle znacznie łatwiejsze są zadania porównywania, doskonalenia i ujednolicenia organizacji produkcji i pracy, choć byłoby z pewnością błędem lekceważenie i pomijanie obiektywnie istniejących różnic związanych w pewnych przypadkach z wielkością terytorium danego państwa, z po-

nia optymalnych rozwiązań, które mogą znaleźć odpowiednie zastosowanie, ewentualnie z pewnymi modyfikacjami, w poszczególnych krajach.

Dla naszej epoki, dla obecnego etapu rozwoju światowego socjalistycznego systemu i budownictwa komunizmu w ZSRR charakterystyczny jest zasadniczy wzrost rangi nauki w ogóle i nauk społecznych w szczególności. Daje temu wyraz stwierdzenie, że nauka staje się w pełni bezpośrednią siłą wytwórczą.

Zmienia się stosunek działaczy gospodarczych do zagadnień teorii ekonomicznej, dojrzała przekona- nie o konieczności równoległego, ściśle powiązanego ze sobą, a na-



„Bohater” artykułu — Miejski Szpital na Bielanych. Okazały, nowoczesny gmach, jasne tynki... Nas jednak ten wygląd nie zwiedzi, nie przysłoni niesłychanego wprost przykładu brakoróbstwa.

— **M**USI pan poczekać. Na razie nie mamy wolnych łóżek.

— Ale ja już czekam dwa tygodnie!

— Niestety nie na to nie mogę poradzić. Wszystkie łóżka są zajęte. Może pan się dowiedzieć w przyszłym tygodniu...

Człowiek, który w normalnych warunkach na podstawie rozpoznania choroby dawno powinien leżeć w szpitalu pod ścisłą opieką lekarską, zrezygnowany opuszcza szpitalną izbę przyjęć. I nie mając właściwie żadnej pewności, że za tydzień, gdy odwiedzi ten pokój po wtórnie, zostanie wpisany do rejestru chorych.

Warszawa pod względem ilości łóżek szpitalnych na 1000 mieszkańców nie zajmuje bynajmniej ostatniego miejsca na liście polskich miast. Wprost przeciwnie: zajmuje jedno z czołowych miejsc! I mimo to dostanie się do szpitala jest dla warszawiaków, jakże często, trudnością nielatwą do pokonania.

Składają się na to dwie przyczyny: brak należytej organizacji warszawskiej służby zdrowia w lecznictwie zamkniętym oraz — mimo wszystko — bardzo mała w stosunku do potrzeb ilość łóżek szpitalnych. Co prawda są ludzie, którzy są zdania, że ilość placówek szpitalnych, jakimi dysponuje Warszawa, mogłaby całkowicie zaspokoić potrzeby mieszkańców stolicy pod warunkiem, że tylko mieszkańcy naszego miasta byłby uprawnieni do korzystania z tych placówek (ze stołecznych szpitali korzysta zaledwie 60 procent warszawiaków; pozostałe 40 procent to mieszkańcy województwa warszawskiego lub innych województw). Można również spotkać się z poglądem, że rotacja chorych w szpitalach jest stanem zbyt wolna. Chory często przebywa w szpitalu dłużej niżby tego wymagała konieczność.

Załatwienie spraw, które umownie nazywaliśmy „organizacyjnymi” napotyka różnego rodzaju opory. Nie ulega natomiast wąpli-

wości, że na chroniczny brak szpitalnych łóżek jest jedna generalna rada — budowa nowych szpitali. Rzućmy okiem na sytuację w tej dziedzinie.

Warszawa posiada 7,8 łóżek szpitalnych na 1000 mieszkańców, podczas gdy norma Ministerstwa Zdrowia zakłada minimum 12. W liczbach bezwzględnych niedobór miejsc w szpitalach warszawskich wynosi więc 4.782 łóżek. Sytuację pogarsza ponadto nadmierne zagęszczenie łóżek (norma Ministerstwa Zdrowia wynosi 6 m kw. na jedno łóżko, tymczasem w praktyce wynosi ona 4,2 m kw., a w szpitalach dziecięcych 2,7 m kw.) oraz wspomniana już duża ilość chorych spoza Warszawy.

Jako się rzekło, radykalnym środkiem poprawy mogą być nowe inwestycje szpitalne. Istotnie państwo uruchamia na ten cel odpowiednie środki. Chodzi wszakże o to, by były one rozsądne, szybko i efektywnie wykorzystywane. Czy zawsze tak

się dzieje? Niech nam na to odpowie przykład budowy Miejskiego Szpitala Bielńskiego.

Na początek pewne drobne zastrzeżenie: wszyscy moi rozmówcy zwracali uwagę, że w sprawie, którą chcę się zająć, nie sposób znaleźć tzw. obiektywnej prawdy. Szukałem już wielu bezskutecznie — krag obejmuje zbyt wiele osób i instytucji, tony akt i papierków, a dzieje sprawy toczą się już od co najmniej dziesięciu lat. Dlatego to wszystko, o czym niżej, jest jedynie strzępkami materiałów, do których mogłem dotrzeć w wędrówkach od Wydziału Zdrowia Stołecznej Rady Narodowej, poprzez Komitet Dzielnicy PZPR Żoliborz, Komisję Arbitrażową, Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Warszawa-Północ aż do Szpitala Bielńskiego.

Decyzja rozpoczęcia budowy wielkiego i nowoczesnego szpitala na Bielnych podjęta została w roku 1952. Obliczono, że ma on w przyszłości pomieścić 600 łóżek, a koszt jego budowy wynosić miał 50 mln

zł. Oddanie szpitala do użytku wyznaczono na koniec roku 1956. Tak przynajmniej życzył sobie tego główny inwestor — Wydział Zdrowia Stołecznej Rady Narodowej. Blizszych założeń tej inwestycji nikt właściwie nie znał; ponieważ potrzeby nagliły, a czasu brakowało, rozpoczęto budowę bez dokumentacji projektowo-kosztorysowej, zobowiązując jednocześnie późniejsze Biuro Projektów Służby Zdrowia do opracowywania fragmentów dokumentacji i dostarczania ich głównemu wykonawcy — Przedsiębiorstwu Budownictwa Miejskiego Warszawa — Północ. Trudno dzisiaj ustalić, czemu przypisać fakt, że w pierwszym roku budowy wykonawca zarejestrował w swych dokumentach ogólny przebieg w wysokości zaledwie 1,4 mln zł. Musiały się na to chyba złożyć jakieś wyższe, tajemne racje organizacji budowy, pozwalające wykonawcy mieć nadzieję, że w następnych latach będzie można przerobić pozostałe 48,6 mln zł. Nadzieje te

nie spełniły się i gdy przyszedł rok 1956 okazało się, że o oddaniu szpitala do użytku nie może być mowy. Wykonawca przypisywał ten fakt trudnościom kadrowym, brakowi dokumentacji (wykonawstwo z reguły wyprzedzało napływające wyniki dokumentacji) wreszcie jakości samej dokumentacji. Twierdził on, że inwestor z dnia na dzień żądał poważnych przeróbek, które z konieczności opóźniały wyznaczony termin. Inwestor z kolei tłumaczył, że w swych planach nie mógł przewidzieć postępu wiedzy medycznej i — co za tym idzie — nie mógł uwzględnić konieczności zainstalowania nowych urządzeń i pracowni. Dlatego m.in. musiał wydać decyzję rekonstrukcji wydziału hydroterapii, co pociągnęło za sobą wzrost kosztów i wiele zmian w harmonogramie robót. Inwestor nie przewidywał także, że będą mu potrzebne dewizy na sprowadzenie

DOKONCZENIE NA STR. 3

smutny jubileusz

ANDRZEJ BOBER

